PODRÓŻE.

MOEURS, INSTITUTIONS ET CEREMONIES DES PEUPLES DE L'INDE. Obyczaje, ustawy i obrządki narodów indyyskich. Przez X. *J. A. Dubois*, byłego missyonarza w Missury, członka wielu towarzystw uczonych. 2 tomy in 8vo w Paryżu 1825 roku.

X. Dubois (Diuboa), missyonarz francuzki, pobudzony gorliwością ku religii, a razem widząc niebezpieczeństwo zostawania we Francyi, podówczas mnóstwem klęsk przywaloney, udał się do Azyi, i lat trzydzieści pomiędzy indyanami przebył. Usposobiony znajomością nauk, mogących przedsięwzięcia jego pożytecznieyszemi uczynić, śmiało puścił się w świat sobie nieznajomy, a łagodnym i cierpliwym charakterem obdarzony, prędko zyskał ufność i poważenie u mieszkańców obcey mu krainy. Starannie unikając zbytniey surowości, któraby jemu była niezawodnie przeszkodą do poznania lub nauczenia się czegokolwiek, zaraz spoczątku przybrał ich odzież i sposób życia; pilnie zaś uważając ich nałogi, prawidła obchodzenia się i zwyczaje, swóy sposob postępowania do nich zastosował. Za pomocą tak rozsądnie obranych środków, które, nie tylko na całe narody, lecz i na szczególne osoby wpływ ułatwiają, Dubois rychło obeznał się z ludźmi, należącymi do rozmaitych pokoleń, zamieszkałych w prowincyach, na południe Kriszny położonych: żył z nimi w dobrey zgodzie, pozyskał ich zaufanie, a dzieło jego, o

którém mowa, jest owocem wielu trudów, niebezpieczeństw i niezachwianey usilności zgłębiania tego kraju, w którym wszystko jest oryginalne, a jednak w jednostaynym porządku od wieków istnieje.

Obraz ten rozmaity obyczajów, zwyczajów i ustaw Indyan, na trzy główne części jest rozdzielony. Pierwszą część autor poświęcił ogólnym uwagom, nad ich stanem społecznym, nad kastami, ich podziałem, religią i przesądami. Część druga zawiera nakształt historyi Bramizmu, uważanego pod względem podziału Braminów na cztéry części, ich zwyczaje, obrządki religiyne, wpływ i powinności. Systemat i obrzędy religii indyan, czwartey części są przedmiotem.

Wielka część Indyy teraz pod panowaniem Anglii zostaje. Dubois na ten przedmiot zwracając uwagę, powiada: „Ogromny ten kolos władzy, który jeden z rządów europeyskich potrafił na tey ziemi bez wielkich trudności i nagłych wstrząśnień ustalić, przejął Indyan podziwieniem, i wszystkim mocarstwom Azyi dał poznać wyższość europeyczyków w rozmaitych względach, a mianowicie w sztuce podbijania i rządzenia narodów. Wistocie trwałe to panowanie nadzwyczayny widok wystawia: zaledwo bowiem pojąć można, jakim sposobem garstka ludzi, potrafiła nakazać posłuszeństwo stu milionom mieszkańców, rozsypanych po rozległości 24 stopni od północy ku południowi, i prawie tyluż od wschodu na zachód; jaką siłą mogli oni utrzymać w karbach podległości i obowiązków, ogromną ludność, którey religia, oby-

czaje, zwyczaje i ustawy, a nawet sam rodzay życia, z temiż własnościami narodu panującego prawie zupełnie są niezgodne.'' Ale Indye niegdyś władzy europeyczyków nad sobą nie znały, i kształt polityczny dawnego ich bytu dziś jeszcze istnieje. Podział na kasty w tym kraju, za główną zasadę towarzyskiey społeczności przyjęty, trwa od nayodległeyszey starożytności; a czas i starania przemocy, to rozdzielenie pokoleń do naywiększéy ścisłości doprowadzić skutecznie usiłowały. Stąd więc kasty w podziałach na poddziały rozdrobione, niektóre znaydują się tylko w pewnych okolicach zamknięte, a każda z nich ma jakikolwiek zwyczay albo powierzchowne znamie, odróżniające ją od innych. Te urojone pokoleń prerogatywy, często przez krwawe woyny są utrzymywane, i nie raz pokolenia *prawe* w srogich bitwach niszczą *lewe* rodziny.

Jednakże X. Dubois uważa ten podział na kasty za naywybornieyszy wymysł prawodawstwa indyyskiego, za główną przyczynę wszystkich postępów indyan w naukach i cywilizacyi, słowem: za jedyny sposob ochronienia ich od barbarzyństwa. Opiéra on to zdanie na charakterze, tudzież na fizycznym i moralnym stanie narodu, utrzymując, że gdzie ważne okoliczności, z przyrodzonego rzeczy położenia wynikające, są przeszkodą zbawiennem przekonaniem, albo przynaymniey rozsądném zdaniem napoić cały ogół ludnego narodu, zwłaszcza, kiedy wrodzona nieczynność jest głównym jego charakterem; tam mądry prawodawca, mogący mieć władzę za pośrednictwem swojego oświecenia, powinien roz-

dzielić cały narod na części, stosownie do umysłowego usposobienia każdey z nich, i wkładając na nie stosowne do tego obowiązki, zdania albo przesądy zgodne z ich skłonnościami; ułatwić przez to działanie na każdą w szczególności osobę; a tak przedstawiając każdemu z członków narodu istotne lub fałszywe, lecz pojętne jemu korzyści, nadaje się towarzyskie życie i tym sposobem wyznacza się, każdemu mieysce, w tey społeczności, którą prawodawca ukształcić przedsiębierze (*).

Rozmaite pokolenia indyan są podzielone na cztéry główné kasty. Pierwszą i nayznakomitszą kastę składają bramini *brahmanas*, dalsze zaś są *kszatrias* albo *rajahs; weissiachs* i *sudras*. Zatrudnieniem braminów jest kapłaństwo i inne urzędy. Kszatrias są woyskowi rozmaitego stanu. Rolnictwo, handel i hodowanie trzod, jest zajęciem się weissiachsow; *sudras* zaś są niewolnicy. Każda z tych czterech klas dzieli się jeszcze na inne podziały.

Naywyżsi z kast wszystkich są bramini, których pochodzenie mnóstwem baśni jest zakryte, jednak naypospolitsze jest u nich mniemanie, że jakoby bramini z głowy *Bramy* są zrodzeni. Jako więc pierworodni jego synowie imie to zatrzymali, chociaż z urodzenia są *sudrami*, a sudra nie wprzód do panującego pokolenia należy, jak po otrzymaniu potróyney wstęgi (uppa-

(*) Moim zamiarem jest podać wiadomość o dziele; dla czytelników zostanie sądzić autora. Nie przywłaszczając więc sobie praw cudzych, pod ich wyrok oddaję wartość zdań X. Dubois, względem wpływu kast wydanych. *W. F.*

nayana), która jest nagrodą ciągłego doświadczenia. Wierzą oni, że siedmiu ich ojców znayduje się w siedmiu gwiazdach wielkiey niedźwiedzicy. Lecz to ściąga się tylko do braminów krain południowych, jako starożytnych; albowiem w krajach ku stronie północno-wschodniey od Bengalu położonych, według zdania X. Dubois na 400 lub 500 lat przedtém, nie było ani kast ani braminów.

Według mniemania autora, religia dawnych braminów, w następności prawie zupełnie skażona została. We wszystkich ich xięgach Bóg jedyny i wyłączna cześć jemu jest wyznawana; kiedy przeciwnie w teraźnieyszey ich religii obrzędach, wszędzie się bałwochwalstwo przebija. W istocie xięgi te mówią, że „Bóg jest stwórcą i początkiem wszystkiego; wieczną, umysłową, wszędzie przytomną, niepodległą, od trudów i cierpień wyjętą istotą; Bóg jest czystą prawdą, źrzódłem sprawiedliwości, rządzcą wszystkiego, który wszystkim włada i sprawuje, który bez końca mądry i bez końca istnieć będzie; Bóg nie ma ciała ani kształtu, ani rozciągłości, ani nazwiska, ani do żadney kasty nie należy; jego istota żadnym troskóm, żadnym skłonnościom, ani żadnym namiętnościom nie podlega.” Tak to *Parabrama*, istność naywyższa, w xięgach braminów jest wyobrażoną. Wchodzący do ich kasty przy obrządku przyymowania, słyszy z ust oyca swojego te słowa tajemnicze: „Pamiętay, móy synu, że Bóg jest tylko jeden, naywyższy władzca i początek wszystkiego, i że w czystości ducha każdy bramin cześć jemu oddawać powinien ale wiedz także, że to jest ta-

jemnica, którey lada kto zgłębiać nie może, i jeśli ty ją odkryjesz, wszelkie nieszczęścia ciebie ogarną." Tym sposobem bramini zostawują pospólstwo przy czci nieprawey mnóstwu nikczemnych, a nawet wstręt sprawujących istot, oddawaney.

Z tych bałamutnych początków powstały dwie nowe wiary *Trimurti* i *Buddistow*: X. Dubois obudwóm równą starożytność przyznaje. Dzielą one pokolenia na dwie nierówne połowy; a *Dżeyny* poczytujący się za jedynych wyznawców podań prawdziwych, zarówno braminami, jak sektą trimurti i buddy pogardzają; szczególniey zaś ku pierwszym zaciętą nienawiść utrzymują, która od kilku tysięcy lat nie ustaje.

Wszystkie te kasty w swoich modlitwach wzajemnie się przeklinają. Między starożytnymi braminami są jeszcze sekty Wisznu, Szywena i inne, a zobopólna nienawiść głównym jest ich piętnem.

Guru czyli indyyscy kapłani, nie według ich postępków, lecz według zapowiedzenia xiąg świętych, są ludźmi jedynie cnotom oddanymi, nigdy grzechem nie skażeni, istotni mędrcowie, którzy wszystkie święte mieysca zwiedzili, we wszystkich rzekach poświęconych dopełnili umywania, i którym wszystkie nauki są znajome. Mają oni nad całą kastą dozor, sadzą, karzą, wyłączają z kast lub do nich przyymują. Ich błogosławieństwo od wszystkich grzechów oczyszcza, a klątwa tak jest straszliwą, że może zabić lub w kamień człowieka obrócić: z tych więc przyczyn poważenie dla nich aż do nie-

rozsądku jest posunione. Guru dzielą się na wyższe i niższe duchowieństwo.

Purosici, czyli ofiarnicy, spełniający wszystkie obrzędy w narodzie, mają wyłączne prawo układania kalendarza indyyskiego, w którym można widzieć oznaczony bieg ciał niebieskich, oraz dni, tygodni i miesięcy; prócz tego kalendarz ten objawia zaćmienia, dni szczęśliwe i nieszczęśliwe; pokoy lub woynę; nareszcie rozmnożenie się różnych owadów szkodliwych zapowiada.

Rozmaite stopnie kapłanów mają też rozmaite obowiązki. Swięte xięgi przepisały dla nich na każdą minutę zatrudnienia, a spełnienie nieodbitych nawet potrzeb przyrodzonych, jest dla nich skalaniem, wymagającém oczyszczenia. Są wprawdzie i w Indyach *filozofowie*, którzy szydzą z tych przepisów, i spełniających je ze ścisłością przesadzoną za godnych śmiechu poczytują. Wydawali oni nawet w tych przedmiotach pisma satyryczne i uszczypliwe, z zupełną swobodą układane. Dubois powiada, że w niektórych z tych dzieł przezeń widzianych znaydowało dosyć przenikliwości i dowcipu, jeden nawet z nieszczęśliwey kasty Paria był podobnego pisma autorem. Lecz bramini starają się niszczyć takowe dzieła i karać ich autorów, tak więc dawne przez te usiłowania zaginęły, a przeciw nowym codziennie przemoc powstaje.

Cztéry *stany* braminów są przedmiotem drugiey części ninieyszego dzieła. Wszystko cokolwiek się tey kasty potężney dotycze, opisał tu autor w tak obfitém zebraniu szczegółów, że

równie obszerne w tym względzie wiadomości, chyba tylko w samych xięgach indyyskich znaleźć można. Dotąd w Europie znano tylko niektóre cząstkowe, dorywczo schwycone o tych przedmiotach wiadomości; lecz Dubois odkrył wszystko: bo wszystko widzieć należytym sposobem miał zręczność. Cztery stany braminów, następnie po sobie idące, są: 1) bramin bezżenny. 2) żonaty. 3) z żoną tylko w puszczy mieszkający. 4) pustelnik od reszty świata odosobniony.

Krótkość nie pozwala tu umieścić zawartych w samém dziele szczegółowych wiadomości: o wychowaniu braminów, o ustawach, podług których powinni oni postępować we wszystkich okolicznościach życia, o prawach których oni stopniami nabywają, i udzielanych im przywilejach, jakiémi są: prawo użytkowania z niektórych prac robotników bez opłaty, i uwolnienie od uciąźliwszych podatków. Nakoniec sam text ustaw, podług których żonaty bramin codziennie w zwyczaynych i nieodbitych nawet czynnościach postępować powinien, wyjęty z xięgi obrządków *Natii-Karma* nazwaney, tu umieszczony bydź nie może.

Lecz porównywając postępki braminów z przepisami ich ustaw, Dubois znalazł ich zupełnie innymi, niżeli bydźby powinni: widział w nich tylko pewną tolerancyą; która więcey zdaje się z wewnętrznego przekonania o małoważności ich religii, niż z oświecenia pochodzić; z resztą ich życie nie jest niczém inném, jak tylko dziwactwem, niewstrzemięźliwością, występkami i rozpustą napełnione. Co do ich władzy nad narodem i panowania nad umysłami, au-

tor w osobnym rozdziale, historyi braminów poświęconym, zamknął wszystkie szczegóły do obyczajów i zwyczajów narodu należące; gdzie można znaleźć mnóstwo uwag ciekawych, tak nad pokoleniem ludzkiém, pod odległem od nas niebem mieszkającem, jako też nad wpływem rozmaitych ustaw, którym ten narod podlega, uczynionych.

Podług uwagi wielu statystyków, w krajach gorących, jakoby więcey rodzi się dzieci płci męzkiey, niż żeńskiey. X. Dubois zaś utrzymuje, że to mniemanie jest bezzasadne, i według sporządzonego spisu, okazuje, że w sześciu tysiącach nowonarodzonych, liczba dzieci płci żeńskiey nad 200 liczby dzieci płci męzkiey nie przenosiła. Potwierdza jeszcze on swoje zdanie tą uwagą, iż chociaż bramini żyją w jednożeństwie, jednak w ich kaście dziewice niezamężne nie zostają. Możnaby zarzucić, że u nich wdowy zamąż wychodzić nie mogą, kiedy przeciwnie wdowcy powtórne zawierają małżeństwa; lecz dziewczyny zazwyczay w siódmym roku od urodzenia łączą się z chłopcami lat szesnastu wieku mającymi: a xięgi pogrzebowe okazują, że większa liczba chłopców niż dziewcząt, przed tak zamierzonym czasem żyć przestaje. Wnieść zatém należy, iż w tym kraju równa liczba dzieci obojey płci na świat przychodzi.

Mało w Indyach znayduje się chromych i garbatych, ślepych zaś bardzo wiele: to zdaje się stąd pochodzić, że biedni nie mają sposobności czémkolwiek głowę okrywać. *Niktalopi* (to jest ludzie, którzy więcey w nocy, niżli w dzień widzą) zdarzają się tu niekiedy. Zupełna białość wło-

sów i skóry, odróżnia ich od innych: są oni przedmiotem wstrętu tak dalece, że sami rodzice nieszczęśliwe to potomstwo opuszczają. Pogrzeb jest im nawet odmówiony, i po śmierci wrzucają się w mieysca nieczyste, jak również indyanie z ospy lub wszelkiey naskórney choroby umierający.

Wychowanie kobiét obszernie jest opisane w 16tym i dwóch następnych rozdziałach. Zwyczay obowiązujący wdowy do palenia się na stosie z ciałem zmarłego męża, traci moc swoją, mianowicie w południowey stronie Indyy przedpółnocnych, tak, że w ogólności takich zdarzeń rzadkie już są przykłady. Powiada autor, że w prowincyi Madraskiey, gdzie liczba mieszkańców około 30 milionów wynosi, nad 30 takich ofiar wyliczyćby nie można było.

Stan nauk i literatury indyan, systemat ich filozofii, ich chronologia, poezya i literatura, są przedmiotem dalszych rozdziałów: nakoniec wiadomością o pogrzebach braminów, ich umartwieniach i oczyszczeniach, zamyka się część druga tego dzieła. W trzeciey części mówi autor w szczególności o religii indyan, i o tém wszystkiém, co z nią jest złączone. Początek i obrządki religii, przechodzenie dusz z ciała do ciała, i porównanie tey wiary z podobnym mniemaniem greków starożytnych: cywilne i wojenne uroczystości, porządek spełniania ofiar, świątynie, pagody, piramidy, ich budownictwo: tanecznicy i muzyka im służąca: nakoniec szereg wielkiey liczby bóztw i cześć im w tysiącznych sposobach oddawana, oto są ciekawe przedmioty w tey części dzieła zawarte. Należy oddać

sprawiedliwość autorowi, że nigdzie nie można znaleźć tylu wiadomości z taką pełnością zamieszczonych, jak w jego dziele, które ze wszech względów na zawsze dla czytelników rozmaitego rodzaju pożytecznėm zostanie.

Dodatek, przy końcu dzieła umieszczony, zaymuje także o sądownictwie i sztuce wojenney indyan, wiele nowych lub bardzo mało dotąd znajomych wiadomości.

Tym sposobem obfitość szczegółów zebranych i ogłoszonych przez X. Dubois, podała dostateczną znajomość tych krajow świata, o których tyle już pisano; a dzieło ninieysze, chociaż naypoźnieyszym jest tworem, jednak poprzedniemi nie jest upośledzone (*). W teyto niby encyklopedyi indyyskiey znaydujemy w pięknych kolorach, niewymuszonego opowiadania wydany obraz pochodzenia i teraźnieyszego stanu obyczajów tego narodu, który naydawnieyszą chlubi się starożytnością. Nie trudno zatém po-

(*) Czytelnik, chcący mieć wiadomość o Indyach w języku polskim sobie podaną, może zayrzeć do dzieł następnych:

1) Dzieje starożytne Indyi ze szczególném zastanowieniem się nad wpływem, jaki ona mieć mogla na strony zachodnie. Dzieło Joachima Lelewela. W Warszawie u Glücksberga, 1820. in 8vo.

2) O Sławianach i ich pobratymcach część 1, zawierająca rozprawę o języku sanskryckim. Przez Walentego Skorochoda Majewskiego.

3) Wiara, prawa i obyczaje indyan. Tom 4ty dzieł Karpińskiego.

4) Badania historyczne, jaki wpływ mieć mogły mniemania i literatura ludów wschodnich na ludy zachodnie, szczególniey we względzie poezyi. Przez Jana Hr. Tarnowskiego. Warszawa 1819.

5) Andrzeja Kucharskiego rozprawa o dyalektach sławiańskich i języku sanskryckim. W dzienniku warszawskim. 1825 roku. *F. W.*

jąć, dla czego rząd kompanii angielskiey z wielkiém staraniem nabył rękopism X. Dubois za 1000 pagodow (około 20,000 fran.) i poczytawszy zebrane przez tego missyonarza wiadomości za rzetelne, przyjął one za skazówkę do rozporządzeń, względem postępowania z rodowitymi mieszkańcami tego kraju.

Dzieło to, na język angielski przetłómaczone, w r. 1816 już było wydrukowane; a zaledwo teraz skromny autor sam wydał je po francuzku z dołączeniem nowych uwag, jakich mu tylko długie przebywanie wśrzód indyyskich narodów dostarczyć mogło.

Sprawiedliwa jest uwaga, że mnóstwo przepisów religiynych, krępując indyan w naydrobnieyszych okolicznościach życia, utrudnia postęp ich przemysłu i doskonalenie sztuk wstrzymuje. Jednakże, któryż europeyski rękodzielnik przewyższy indyyskiego sudra, tak wzgardzonego indyan niewolnika? Komu będzie należało przypisać wyższość zdolności, jeśli w tym względzie porównamy robotę z opatrzeniem używanych pomocy? Jakież bogactwo, zamożność i czynność dają się widzieć w Mülhausen, Żui (Joui) i we wszystkich rękodzielniach europeyskich! Ale zobaczmy co nam Dubois o indyyskich robotach powiada.

„Aby mieć wyobrażenie o tém, coby mogli indyanie w sztukach i rękodziełach dokazać, gdyby wrodzona ich zdolność należytą pomocą była wśpierana; dosyć jest tylko wstąpić do robotni któregokolwiek z ich tkaczów, albo farbującego materyie, i z uwagą rozpatrzyć, jakiémi

narzędziami, wydają oni te cudne muśliny, te płótna osobliwsze, te prześliczne we wzory tkaniny, które wszędzie sprawują podziwienie, i zaymują pierwsze mieysce w europeyskich ubiorach. Wyrabiający tak wyborne dzieła rzemieślnik, tyleż prawie nogami, co rękoma pracuje; a cały jego warstat tkacki ze wszystkim przyborem, póki na nim osnowa nici rozciągniętą nie zostanie, naywiększą prostotę okazuje, i z tak nielicznych narzędzi jest złożony, że jeden człowiek te wszystkie przygotowania z łatwością ponieść może. Nie raz widzieć się daje, jak rzemieślnik zmieniając mieszkanie, wraz z sobą na plecach cały warstat przenosi, aby natychmiast usiadłszy w nowém mieszkaniu, mógł swoją robotę wykonywać."

„Materye ich tkane we wzory również są przedmiotem podziwienia: bo również proste sposoby w tey robocie są używane. Kilka lasek bambusowych, służących do napinania tkaniny, kilka pędzelków, kamień wklęsły do ucierania farb, i pewna liczba czerepów od mieszania onych, oto są prawie wszystkie narzędzia rzemieślnika tego gatunku. Ale przemoc zawsze jest przeszkodą do udoskonalenia tych zdolności. Skoro bowiem tylko jaki rzemieślnik w swojey sztuce wyceluje, zaraz od chciwych rządzców porwany i przez resztę życia zamknięty, za nędzną nagrodę bez odpoczynku dla nich pracować musi."

X. Dubois z naywiększą żywością i prostotą opisał stan poniżenia, w jakim zostają nieszczęśliwe kasty sudra, paria, szakilia i inne tym podobne. Jak wielka różnica oddziela parię od

bramina! Paria jest niewolnikiem i wszędzie okrutne względem siebie obchodzenie się znayduje. Zaden właściciel w St. Domingo z taką wzgardą na swoich niewolników nie pogląda, jak inne kasty patrzą na pokolenia szakilia i paria. Jednak te znikczemnione stworzenia są naylicznieysze: ich liczba 19tą część ludności stanowi, a praca ich uprawia ziemię, rękodzieła i sztuki utrzymuje. Wszakże to wszystko nie umnieysza wstrętu, jaki ku nim inne kasty zachowują; tak dalece, że ślad ich nogi za nieczysty jest poczytany, i żaden z nich bez narażenia życia, przez ulicę, gdzie bramini mieszkają, przeyść nie może: bo jeśliby to chciał uczynić, wtenczas bramini, chociaż sami jego nawet końcem długiego kija bez skalania się tknąć nie mogą, lecz wydać rozkaz zabicia mają prawo. Dotknięcie się do którego z tych ludzi, użycie rzeczy przez nich używaney, napicie się wody przez nich zaczerpniętey, weyście do ich mieszkania, to wszystko braminóm, pod karą wyłączenia z kasty, jest zakazane.

Parii upośledzeni, równie spodlone mają obyczaje: gnusność i wszelkie występki obrzydliwe, są im zwyczayne; ani innego wędzidła swawoli nad niemożność wykonania nie znają. Scierwo zwierząt, szczury i tym podobne, wstręt sprawujące rzeczy, na pokarm są od nich używane. Parii ćwiczą się jednak w rzemiosłach i sztukach wyzwolonych: muzyka, rzeźba, malarstwo są im zostawione: bo ktokolwiek niemi się zaymuje, powszechnie źle jest uważany. To właśnie jest przyczyną, że sztuki piękne niewielki postęp w Indyach uczyniły. Przestają

oni w malarstwie na wydaniu rysów niezgrabnych, byleby tylko w jaskrawych kolorach. Co do muzyki, chociaż jey chętnie słuchają i chociaż ona we wszystkich obrzędach publicznych i prywatnych, cywilnych i religiynych, jest używana; jednak ta sztuka u indyan w bardzo jeszcze nizkim stopniu zostaje. Zgodny ton harmonii, nie uczyniłby żadnego na nich wrażenia, twarde ich ucho, lubi mocny hałas i ostrego dzwięku wymaga.

Nie można czytać bez wstrętu opisania kast koczujących, jak *np.* indyyskich cyganów, dla których zabóystwo i kradzież ma niewyrażone powaby: mieszkaniem ich są lasy, a tygrysy i inne dzikie źwierzęta wzorem, ich sposobem do życia jest złodzieystwo, albo ich żon bezwstydny zarobek. Dzikie Ameryki narody mają niektóre cnoty; lecz dzicy Indyy mieszkańcy same tylko występki okazują.

X. Dubois zbija, teraz bardziey, niżeli niegdyś rozpostrzenione uprzedzenie, że jakoby Indye są naybogatszą okolicą świata; kiedy w istocie nie ma kraju, któremuby one we względzie bogactw nieustępowały. Czy powiedzieć można, że rękodzieła są tych skarbów przedmiotem? A przecież one zamykają się w chatach, nie więcey nad 3o stop wzdłuż i 9 wszerz rozległych. W nichto rzemieślnik przy robocie usiadłszy na ziemi, otoczony swoją rodziną i dobytkiem, za pomocą niewięcey narzędzi iak tylu, ile sam podźwignąć może, wyrabia te tkania, którym wyrównać w swoich rękodzielniach, gdzie mnóstwo samych nazwisk narzędzi osobney wymaga nauki, pyszna Europa za chlubę poczytuje.

Ale przyłączona tablica, w którey mieszkańcy Indyi, stosownie do sposobu swojego utrzymania się, są umieszczeni, nayjaśniey przekona, jak ten kray jest ubogi.

Ludzie, których majątek nad 5 pagodow (120 fran.) nie wynosi, *pierwszą klassę* składają i $\frac{9}{20}$ całey ludności stanowią. Większa ich część naymuje się do pracy rolnikom, i na rok przy pożywieniu po 30—50ciu, a bez pożywienia od 10—20 franków każdy z nich pobiera.

Druga klassa składa się z osób od 120—600 franków mających własności. Autor przypuszcza ich liczbę, $\frac{6}{20}$ części całey ludności wynoszącą.

Trzecia klassa zawiera indyan, których majętność rozciąga się od 600 do 1,200 fran., zaymują się oni uprawą roli, i za dostatnich są poczytywani. Ta klassa około $\frac{2}{20}$ ludności wynosi.

Czwarta klassa zamyka ludzi mających własności od 1,200 do 2,400 fr., a takim majątkiem ledwo dwódziesta i pół część narodu jest opatrzona.

Piąta klassa składa trzydziestą część całey ludności i majątki tych osób od 2,400 do 5,000 franków zaymują.

Szósta klassa prawie z samych braminów złożona, pięćdziesiątą część ludności stanowi, majątki tych osób od 5,000 do 11,000 fr. wynoszą.

Siódma klassa można powiedzieć, że setną część ludności zawiera, a składający ją mają od 11,000 do 24,000 fran.

Zaledwo można przypuścić, aby liczba majątków nad 24,000 fr. zawierających, w stosun-

ku do innych była jak 1 : 200. Takich zaś, któreby 50,000 fran. zawierały, rzadkie są przykłady.

Jednakże cena produktów w Indyach w stosunku do ceny ich w Anglii jest, jak 1 : 10. Można zatém w Indyach za 1,000 franków żyć równie wygodnie: jak za 10,000 fr. w niektórych krajach Europy.

Skoro który indyanin za bogatego jest uznany, zaraz dóm jego, nie tylko przez krewnych, lecz nadto przez natłok ubogich, do jego kasty należących, otoczony zostaje. Pobożni żebracy, ubodzy bramini, nakoniec pochlebcy i poeci, którzy przez niezgrabne i przesadzone pochwały próżność mniémanego bogacza nasycają, słowem: zgraja próżniaków codziennie wsparcia lub zysku w jego progach szukać przychodzi.

Kończąc ten ciekawy rozdział X. Dubois powiada „Jeśli nasze zwyczaje i obyczaje tak są indyyskim przeciwne, że nie możemy myśleć, abyśmy ich zaufanie zjednali, przynaymniey nie przestawaymy zyskiwać ich poważenia i zadziwienia, przez naszą ludzkość, wspaniałość i dobroczynność. Zostawmy im prawa i ulubione ich przesądy, jeśli już żadna ludzka usilność nie jest dostateczną, aby ich nakłonić do usunienia tych przeszkod dobrego bytu. Nie narażaymy się na niebezpieczeństwo rozjątrzenia łagodnego i pokornego narodu, aby go tym sposobem w twardy i okrutny nie zamienić. Staraymy się wystrzegać, aby jakim nieuważnym i zbyt prędkim postępkiem, nie zdziałać zamieszań, mogących tę krainę w obraz nieładu i nędzy zamienić: albowiem według mojego

zdania, dzień, w którym wdamy się w rządy religiynych lub cywilnych Indyy zwyczajów, będzie dniem ostatnim politycznego jey bytu."

Nazwisko braminów pochodzi od Bramy; a chociaż wszyscy inni Indyanie od tego powszechnego oyca początek swóy biorą; jednak sami tylko bramini przywłaszczyli wyłączne prawo nazywania się jego potomkami. Rzymianie nazywali ich *bracmanes*. W uczonych indyyskich językach dawane im jest nazwisko *brahmanagów* czyli *brachmagów*. Paria rodzi się i przez całe życie członkiem swojey kasty zostaje; lecz bramin nie wprzódy godności bramina nabywa, aż po otrzymaniu *potróyney wstęgi*. Obrządek ten, jest odrodzeniem się bramina; skąd też ma nazwisko *duidżaha* (bisgenitus): ponieważ przychodząc na świat jest on tylko człowiekiem, a po odrodzeniu się, synem Bramy zostaje.

Kilku Riszjów czyli Muniów, to jest indyyskich pokutników *Waszichta* i *Wiszwamitra* do wyższey kasty braminów przyjętych było, i od nich wszyscy dzisieysi bramini pochodzą. Ci to siedmiu pokutników, dawszy z siebie na ziemi wszystkich cnót przykłady, jaśnieją teraz na niebie w siedmiu gwiazdach większey nie źwiedzicy. Dubois trafnie zamienia wszystkie baśnie indyyskie, o pochodzeniu ich braminów, na domysły, stosowne do dziejów prawdziwych. Opisuje liczne cnoty i głęboką mądrość starożytnych braminów, które niegdyś tak dalece były wsławione, że Likurg i inni greccy mędrcowie, przybywali widzieć ich i czerpać światło w ich tajemniczych naukach.

Bramini dzielą się na cztéry kasty, według

cztérech xiąg Wedy, które są *Ezur-Weda*, *Sama-Weda*, *Rig-Weda* i *Ather-Weda*. Każda z tych kast ma sobie właściwe obrzędy i mniemania, a ostatnia z nich, jakoby posiada znajomość tajemnic magii i niekiedy ludzi na ofiarę poświęca. Dzielą się jeszcze bramini na rozmaite sekty, a powierzchowność ich tę różnicę oznacza. W każdey prowincyi jest uniwersytet, gdzie młodzi bramini stopnie w naukach otrzymują, jeśli to wyrażenie do ich zwyczajów zastosować można.

Chociaż właściwym pokarmem braminów są owoce, niektórzy jednak, jak kukanki, mięso i rybę jadają, i według tego, mięsnych lub rybnych braminów nazwisko noszą; a tymi są mieszkańcy ku północy, gdzie, dla ostrego klimatu, koniecznie posilnieyszego, niżeli ryż, pokarmu potrzebują.

Można jeszcze rozdzielić braminów na dwie wielkie sekty, to jest: na wyznawców *Wisznu* i wyznawców *Szywena*. Pierwsi większą część południową półwyspu zaymują. Umarłych oni palą i wierzą w przechodzenie dusz z ciała do ciała: drudzy tę wiarę odrzucają i umarłych grzebią. Ci więcey ku północy i zachodowi są zamieszkali. Między Linganistami i Nahmadariami, jest jeszcze mnóstwo żebrujących mnichów, których natrętność jest jednym z naymnieyszych występków. W odzieniu tych sekt niewielka zachodzi różnica, kolor jey pospolicie jest żółty. Z resztą mąż może do jedney, a żona do drugiey sekty należeć. Tolerancya jest u Indyan powszechna: każdy jaką chce wiarę może wy-

znawać, i rzadko różnowierstwo jést zamieszania przyczyną.

Obrządki przy urodzeniu się dzieci u Indyan używane, mają w sobie coś przyjemnego. Przyyście na świat niemówlęcia, jest w życiu znakomitym, przez ich religią uzacnionym, wypadkiem; a każda pora wieku jest epoką, wymagającą nowego poświęcenia.

Lecz są inne obrzędy, które oprócz dziwactwa, zdają się zepsucia i rozpusty bydź wymysłem: jak naprzykład ofiara *Sakty* nazwana. W pewnych zdarzeniach, kiedy ten obrządek ma mieysce, głównym jego przedmiotem jest wielkie naczynie, wódką krajową napełnione i dziewczyna dorosła zupełnie naga, która w naynieskromnieyszey postawie zostaje. Natenczas wzywają bogini *Sakty*, która, według ich rozumienia, na prośby przybywa i w naczyniu wódki jest przytomna, a razem oczyszcza ciało dziewicy, przez rodziców jey poświęconey. Czynią poźniey ofiarę z kwiatów, kadzidła, sandału, akchaty i lampy zapaloney. Ten obrządek spełniają, tak bramini, jako też sudra, paria i inni, a kobiety i mężczyzni zarówno z ofiarniczego naczynia upijają się napojem dla *Sakty* poświęconym.

Bramin nic podług upodobania czynić nie może; lecz we wszystkiém przepisom podlegać powinien, a naymnieyszego obrządku opuszczenie, za występek jemu jest poczytane. Oto następnie Dubois opisuje bramina, siedzącego za stołem.

,, Siada on do obiadu i nasamprzód część ryżu i dalszych pokarmów dla swych przodków od-

łożywszy, przyymuje posiłek, ciągle głębokie zachowując milczenie. Lecz, nim jeść pocznie, pierwiey rozlewa trochę wody około potraw przed nim postawionych, tą wodą kwadrat zakreśla i w środek jego kładzie trochę ryżu, mówiąc *cześć Narajanie*; a rozkładając po tyleż ryżu na każdym boku kwadratu, za każdym razem powtarza 1) *cześć Wisznu*, 2) *cześć Szywenowi*, 3) *cześć Ziemi* (Bramie), 4) *cześć Ziemi*, i za każdym razem dodaje *jemu ten ryż przynoszą*. Potém ryż, który ma spożywać liśćmi *tułoszi* pokrywa, zakreśla wodą koło i w środek okręgu wkłada trochę ryżu, jako ofiarę duchom podziemnym. Nakoniec kilka kropel wody z dłoni, jakby na osnowę posiłku, który ma przyymować, wypija i w tenczas już, przynosząc do ust, po części ryżu masłem zalanego wymawia, za pierwszym kęsem *cześć powietrzu, które w piersiach zostaje*; za drugim *cześć powietrzu będącemu w twarzy*; za trzecim, *cześć powietrzu będącemu w gardle*; następnie *cześć powietrzu, które w całym ciele przebywa*, i t. d.

Drobnych przepisów, względem brania pokarmu, jest wielkie mnóstwo; lecz główne prawidło, aby przygotowanie potraw było z naywiększém ochędóstwem robione, jako też naznaczenie peryodycznych i często przypadających postów, równie dla zdrowia, jak obyczayności jest pożyteczne. Bo jak X. Dubois powiada: nie razby obżarstwo braminów przywiodło ich do grobu, gdyby ich ustawy nie przymuszały do zachowania, choć w pewnych czasach, wstrzemięźliwości. W razie użycia pokarmu nad miarę, mocne na niestrawność lekarstwo *assa feti-*

ad od złych skutków takowego zbytku ich ochrania. Wielka jest liczba braminów filozofów, to jest: mających dosyć zdrowego rozsądku do ocenienia przepisów swojey religii i uwolnienia siebie od ścisłego ich pełnienia: a ztąd powstało przysłowie, że każdy bramin z Lagrary(*) jest w oczach półbraminem a sudrą za oczami.

Bramini wtrącają się do spraw publicznych i rozmaite urzędy sprawują. Ich biegłość i chytrość tak są znakomite, iż żaden rząd nie mógł działać bez tych, koniecznie potrzebnych, pomocników; ale biada tym rządcóm europeyskim, którzyby im bez granic zaufali! Niektórzy z braminów zaymują się medycyną, inni służbą woyskową, a wielu w handlu zysków szukają. Jeśli im kto namieni, że te zatrudnienia z ich ustawami i stanem są niezgodne, wtenczas odpowiadają „dla swojego żołądka każdą rolę grać potrzeba“ Braminów zatém wszędzie znaleść można, i nié masz zatrudnienia, któregoby się oni nie jęli byleby tylko korzyść obiecywało.

Powierzchowność braminów autor tak opisuje: mają oni włos czarny i lśniący, czoło niskie, oczy czarne, u niektórych szare, cerę twarzy śniadą, u pariów bardziey czarnego a u braminów światleyszego koloru. Budowa ciała Indyan okazuje ich słabość wrodzoną, co zdaje się z wpływu klimatu pochodzić, a ta przyczyna równie działa na ludzi jak i na rośliny: zioła i owoce nie mają tam smaku i tyle części pożywnych, ile też same płody w Europie rosnące. Kuchenne tylko korzenie nadzwyczay ostrym smakiem są obdarzone. Kwiaty nie ma-

(*) Wieś przez braminów zamieszkana.

ją właściwey woni, mięsa zwierząt są bezposilne, i tylko zdaje się, że słoń i tygrys swoją siłę pod tym niebem utrzymały. Mnogość i moc roślin szkodliwych, nadzwyczayne mnóstwo gadzin i innych jadowitych płazów, to wszystko jest nieznośnem dla europeyczyka, zwiedzającego te krainy. Odzież Indyanów zupełnie prosta, składa się z dwóch kawałów płótna, z których jeden plecy okrywa, drugi biodra opasuje, przy tém turban na głowie resztę ubioru stanowi.

Prostota domów odpowiada odzieży: ściany ich są z kamienia a pokrycie ze słomy; małe, ciasne i ciemne izdebki te mieszkania składają, a powietrze i światło tylko przeze drzwi na cztéry stopy wysokie a na trzy szerokie jest wpuszczane. Kuchnia zwyczaynie umieszcza się w ciemney i oddaloney części domu, a ognisko zawsze ku stronie południowey obrócone, ponieważ południe za *stronę boga ognia* jest uważane. Wewnątrz taka budowa ma kształt maleńkiego klasztoru i galeryą jest otoczona. Pośrodku znayduje się mniey lub więcey obszerny dziedziniec. Ponieważ mężczyzni kobiet nie odwiedzają i te przy domowych robotach zostają zamknięte w osobney części mieszkania, dokąd zazwyczay obcy wchodzić nie mogą; budują się więc przy weyściu do domu wewnątrz i zewnątrz sterczące poddasza, gdzie pospolicie zebrani mężczyźni, usiadłszy na ziemi z podchylonemi nogami, rozmowę między sobą prowadzą.

Oprócz tych domów znaydują się jeszcze u Indyan, pewnego gatunku gospody (karawan se-

raje) gdzie się mieszkańcy, dla rozbierania spraw publicznych, a częstokroć dla odprawiania obrządków religiynych zbierają. Są to długie i obszerne budowle, z jedney strony zupełnie odkryte.

Miasteczka wszystkie są budowane bez porządku, a ulice bardzo brudne, nawet w naywiększych miastach tak są ciasne, że ledwo dwie osoby obok przechodzić mogą. W środku każdey ulicy znayduje się jama, gdzie wszystkie śmiecia i brudy z domów wyrzucają. Jest to zawsze trwająca kloaka, skąd zaraźliwe wyziewy dla samych tylko Indyan mogą bydź znośnemi.

Mają Indyanie rozmaite przepisy grzeczności. Sposob witania się jest u nich także rozmaity. W niektórych okolicach położenie ręki prawey na sercu jest znakiem pozdrowienia; w innych stronach jest zwyczay wyciągnąć tylko rękę ku przechodzącey albo spotkaney osobie. Jeśli dway Indyanie sobie znajomi zeydą się nawzajem, wtenczas zazwyczay przemawiają po przyjacielsku kilka słów, prawie niemających znaczenia; jak naprzykład *oto wy jesteście, to dobrze! otoż i ja tu jestem*, i t. p. poczem każdy daley swą drogę odbywa. Sposob powitania, oznaczający głębokie uszanowanie, zależy na wyciągnieniu rąk obu do nóg osoby, którey się cześć oddaje. Tym sposobem uniża się także proszący przebaczenia za dopełnioną obrazę, albo żądający jakiey łaski, i dopóty nóg ujętych niepuszcza, póki skutku prośb swoich nie otrzyma. Ucierać nos palcami nic się to indyyskiey delikatności nie sprzeciwia; a

co większa, osoby nawet znakomitszego stanu razem zebrane, nie mają za nieobyczayność pozwolić sobie pewney funkcyi żołądka, którąby sromem europeyczyka zapłoniła, owszem to za dobry znak zdrowia poczytują. Zwyczayne kichnienie Indyanie pozdrawiają pobożnym wykrzyknieniem *Rama! Rama!* do którego wyrazu niejakiś przesąd jest przyłączony.

Wychowanie kobiet u Indyan zupełnie jest zaniedbane, i w żadnym względzie umysł młodey dziewczyny nie odbiera ćwiczenia. Oczyszczać i gotować ryż, zaymować się domowém urządzeniem, to całą naukę i zatrudnienie indyyskich kobiet stanowi. Dworki tylko, których jest powinnością tańce w kościołach i podczas publicznych uroczystości odbywać; albo te, które z wdzięków swoich zysku szukają, uczą się czytać, śpiewać i tańcować. Obchodzenie się mężów z żonami, zawsze ich panowanie nad tą płcią okazuje. Indyanin w naylepszym sposobie przemawiając do żony, nigdy inaczey, jak *sługą* albo *niewolnicą swoją* ją nazywa; kiedy ta przeciwnie z naywiększą pokorą mężowi imie *swojego pana* albo nawet *swojego boga* nadaje. Ubior kobiet składa się prosto z jedney sztuki materyi, bez kroju, umyślnie na ten koniec wytkaney. Część tego płótna kilka razy obwija się w mieyscu pasa i w kształcie zasłony na przedzie do nóg spada: druga połowa tey odzieży, plecy, piersi i głowę okrywa. Na brzegach Malabaru dotąd jeszcze chodzą w pół-nago, niższą tylko połowę ciała zasłaniają. Zwyczay malowania na ramionach dziewcząt rozmaitych figur i kwiatów, takim sposobem, że te nigdy starte bydź

nie mogą, prawie jest powszechny. Piękne Indyanki żółcą sobie szafranem wszystkie widzialne części ciała i czernią powieki. Dla nadania włosom na głowie lśnienia i giętkości, często je oliwą namaszczają.] Włosy noszą zazwyczay równo rozdzielone nad czołem, aż do wierzchu głowy i stylu zebrane w zwóy skręciwszy przy lewym uchu zwieszają. Zdobią głowę wonnemi kwiatami, a częstokroć błyskotkami z kamieni i złota. Rozmaite ozdoby ze srebra na ręku, a pospoliciey na goleniach nóg są noszone. Każdy palec u nogi właściwym sobie pierścieniem prawie cały jest zakryty. Ubior szyi stanowią łańcużki złote lub srebrne, paciorki złote, perły, korale, a niekiedy naszyyniki na cal szerokie z rubinów lub szmaragdów w złoto oprawnych zrobione. Wreszcie rozmaitość ozdob błyskotnych do strojów Indyanek służących prawie jest nieskończona.

Pogarda stanu owdowiałego, troski jakim wdowy są podległe, poniżenie którego doświadcza każda Indyanka męża pozbawiona, są nayważnieyszym rysem ich obyczajów. Naywiększe przeklęstwo, jakie tylko przeciw nieprzyjaciółce w Indyach wyrzec można, jest to życzenie „*żeby u niey zerwał się tali*, to jest sznurek złotem upiękrzony, zwyczaynie przez zamężne Indyanki noszony na szyi. Stan wdowy Indyyskiey jest okrutny, i jeśli sobie wspomni, że w nowy ślub wstąpić byłoby naywiększém z jey strony przewinieniem, łatwo można pojąć całą nędzę jey położenia. Obrząd poświęcenia się Indyanek na spalenie się z ciałem swojego mę-

ża, według zdania X. Dubois, ustawami ich religii nie jest przepisany.

Niepłodność u Indyan za hańbę jest poczytana: lecz przez przysposobienie można uniknąć tego wstydu. Przysposobiony pozbawia się wszystkich praw pierwszey swojey rodziny, ale za to w całey mocy nabywa służących tey familii do którey przyłączony zostaje. Obrząd przysposobienia odbywa się ze wszelką uroczystością, obrządkóm indyyskim zwyczayną; w niższey jednak klassie ludzi, dosyć jest dla umocnienia tego prawa, uczynić ofiarę przed ogniem lub wodami Gangesu. Ustawy co do rozdziału majątku nie wprzódy synom dzielić się pozwalają, jak po oddaniu posagu dla córek wyznaczonego. Matka zaś przez dzieci płci męzkiey aż do śmierci powinna bydź utrzymywana. *F. W.*

HISTORYA.

Z RĘKOPISÓW DOGIELA (T. II części I) wyiątki ściągaiące się do działań między królami ZYGMUNTEM I i ZYGMUNTEM II, a SOLIMANEM Sułtanem tureckim, wybrane przez *Zygmunta Bartoszewicza*. (*Ciąg 6ty i ostatni* *ob. T. I. s. 407.*)

Exemplum litterarum ab imperatore Turcarum ad serenissimum olim (*) *Sigismundum Augustum regem Poloniae per Nicolaum Brzeski allatarum, 1565 augusti die 7.*

Wierze chrześciańskiey między innemi wiel-

(*) Tranzakt niniejszy nie raz po przyniesieniu go z Turcyi do Polski wpisany był do xiąg, z których potém

mi sławnemi, wielmożnemi y uczciwemi pany y xiążętami państw sławnych y wielkich, wierze w Jezusowey wybrany, oświeceńszy, nayzwyższy, wielmożnieyszy, sprawiedliwszy y daleko uczciwszy panie a panie, wierze messyaszowey, w koronie polskiey, we wszelakiey cnocie świeckiey nieprzedobitny, z przodków sławnieyszy a sprawiedliwszy dziedzicze y gruncie, sędzia, panie a panie, Zygmuncie Auguście, królu polski, sąsiedzie a przyiacielu nasz miły, któremu day panie Boże długie zdrowie, y we wszem szczęśliwe mnożenie y panowanie, a potym prawdziwą drogę, duszne zbawienie. Gdy pod pieczęcią wielmożnego a nieprzedobitnego cesarstwa naszego wielmy uczciwy a przyiaźliwy ten list nasz waszey wielmożności, wielmy W. K. Mci oddany będzie, z którego W. K. M. wyrozumieć będziesz raczył: Tych przeszłych dni nam oddan iest list W. K. Mci przez posła waszego, na imie Mikołaia Brzeskiego wezwanego, który nam dosyć miły y wdzięczny był, z którego listu, także też y z ust własnych iego, tego posła W. K. Mci, wyrozumieliśmy ofiarowanie dawnéy y też teraźnieyszey przyiaźni dobrey, a stałey y wierney, która iest, y day Boże aby była na długie czasy poczytana y mnożona między nami. A to wszystko, co nam kolwiek w tym swym liście, y przez tego to uczciwego a godnego wszelakiey uczciwości stanu a łaski pańskiey, posła swego, W. K. M. wskazać a sprawować mu roskazać raczył, do nay-

---

przez Dogiela kopiowany został, lecz po pewnym lat przeciągu: ztąd na tytule, poźniey dopisanym, znaduje się wyraz *olim*, *niegdyś*. (*Z. B.*)

mnieyszey rzeczyśmy swą własną a cesarską personą wysłuchawszy, a wszystkim nam sprawę dano taką, iżeśmy wolą W. K. Mci od mała do wiela wszystko dobrze wyrozumieli. A tak, ona starodawna przyiaźń będąc potwierdzona, a W. K. Mć ią z strony swey uczytaiąc, używać a zachować będzieszli raczył; z strony naszey C. Mci przeciw obyczayney przyiaźni, a słowu i przysiędze naszey nic innego, iedno napełnienie tego wszego zawżdy (*się*) pokaże a stanie. A co się tycze o ono postanowienie około pol, albo pasterzów, którzyby z strony Białegogrodu paszli swoie dobro, albo bydła, owce w państwie waszym za Dniestrem y Moruszem, iakośmy byli ustanowili z przeszłym posłem waszym. A iżeśmy iuż byli dali roskazanie w tey mierze naszemu sędziakowi białogrodzkiemu, iżby się mieli opowiadać oni pasterze, którzyby tam na paszą z swemi dobytkami bywać chcieli, z obudwu stron tym naznaczonym panóm pogranicznym; y też aby wpisywali w reiestra ich, albo u sędziów, bydła y owce ich; także y teraz to znowu potwierdzamy wszystko, y roskazanie daliśmy, aby się ci pasterze, tym tam pogranicznym panóm opowiadaiąc się, paszy płacić nie bronili. Dla którey rzeczy, wedla roskazania waszego, iżeście naznaczyli z strony waszey piérwszych a przednieyszych panów korony polskiey, wielmożnego, a między innemi pany wielkiemi przełożonego a wybranego, pana Mikołaia Sieniawskiego, woiewody ruskiego i t. d. Takżeśmy też z strony naszey, wedla piérwszego poruczenia, y postanowienia pana Stefan Biegowy znowu w tey mierze roskazanie

dali. Roskazuiąc mu, aby maiąc porozumienie z tym tam naznaczonym panem waszym, w tych tam polach, tych pasterzów wiernie doglądał, y aby też bez zapisania a bez opowiedzenia ich do tych pogranicznych panów, tam na te pola dobytków ich paść a gonić. Też ci dwa wybrani panowie o te rzeczy ieden z drugim porozumienie ich, obawaiąc się, zmowę mieli. A iżby też przytym owczobierkamy naznaczonego czasu zarazem godne a wierne ludzie, przy któryclıby, wedle onych pol, dochod i płacą zbierali. A bez dozwolenia tych to tam panów; aby ani tam bez zapisania ich paść, ani od pol czego brać nie miał. A ieśliby im tam co od tych czasów zginęło, aby się iedno wedle reiestru upominać nagrody miano. A tym obyczaiem, aby iuż daley wedla tego postanowienia z obudwu stron paszą, a co drugiego nie ginęło, owa aby tym ustanowieniem ze wszech stron sprawiedliwie się powodziło, a nikomu tak ubogiemu iako y komu innemu ucisku imieniem tych pol od paszy nie czyniono. My z naszey strony, w tey potrzebie srogie roskazanieśmy dali, iedno że też iest tego wielka potrzeba, aby W. K. M. w tey mierze raczył swym panóm pilnie roskazać, aby roskazaniu W. K. Mci lepiey, aniżeli do tych czasów, posłuszeństwo dali albo czynili; y też aby swych zwykłych uczynków, swawoli, wymówek niegodnych nie czynili a nie dawali. Aby ubodzy poddani tam przyczyną rosterków, szkod a uczynków nie miewali. Też nam oznaymuie W. K. M., iż wołoskich łotrów a zbiegłych poddanych naszych w ziemi państwa waszego przebywania mieysca mieceście zakazali.

A iżeście też y teraz tam iednego zgubić, drugiego w mocne więzienie wsadzić roskazali; też iż poddanych waszych przeciw przymierzu na potrzebach albo na robocie ich w rok, dwa y trzykroć białogrodcy albo y inni Tatarzy naieżdżaiąc na ziemię waszę, plenia biorą. O których wybawienie, y szkod wielkich, któreby tam poczynili, o nagrodzenie, y o inne wszystkie wskazanie, oczymby iedno W. K. M. k nam był wskazać raczył, przewybornie nas wszystko doszło y sprawiono. Wołoska ziemia y tamci źli ludzie, będąc poddani nasi; a czémże ich tak przedtym iako y teraz tam uciekać a udawać się zwykli, będąc łotrmi a złemi ludźmi, wszędzie, gdzieby się iedno obracali, nic innego, iedno rosterku a złości świeckie wyrządzać ustawicznie zwykli. Iakich ludzi a łotrów karanie, nie iedno iż pobożna a słuszna rzecz iest; ale też iest znak dobrey przyiaźni y mnożeniu miru pokoiu pospolitego. A tym obyczaiem wierzem y tey nadziei iesteśmy pewnie, iż się W. K. M. wedla tego sposobu rządzić będziesz raczył y radzić, a z temi się obchodzić wedla ich stanu szerzey W. K. M. będzie umiał. Kupcóm też cesarstwa naszego, zakazaliśmy im polem ieździć; ieśliby mieli potrzebę tam bywać, roskazaliśmy im aby starodawną drogą a wielkim gościńcem ieździli, y aby przez osiadłą ziemię ciągnęli: y zakazaliśmy temuż to białogrodzkiemu sędziakowi, aby ich tamtym ieżdżać nie dopuszczał, y aby o tym wszystkim srodze przestrzegał. Iedno by też wedla potrzeby y dla przymierza niechby też tym kupcóm a poddanym naszym w ziemi państwa waszego złości,

krzywd nie wyrządzano. A iżby wedla przymierza ich, a zwłaszcza własnego skarbu naszego kupczyć, wolne przeieżdżanie y przeprowadzanie przez ziemie wasze wszędzie dawano. Także też onym kupcóm, którzy poddani nasi będąc, ie w ziemi waszey rozbito, y przy nich wiele dobra pobrano, y też ich kupia sam się nalazła u kupców a poddanych waszych, o których sprawiedliwość mało przed tym przyiaźliwym listem, własnego naszego czauszaśmy posłali do W. K. Mci o nagrodzenie żądaiąc, y też o skaranie tych to zboyc, którzy się ważyć śmieli łamać przymierza. Okrom tych tam, drugiemu też nieboraczkowi ubogiemu z duszy, niejakiemu Mechemetowi, iuż temu iest kilko lata, wzioł mu Mikołay Chorazicz, wosk z kupią, y Czerkaskich z kilka niewolniczek, które i dzisieyszego dnia ieszcze są u oyca iego, którego potym w kilku lat samego tego Mechmeta, za sześć (*) albo siedmnaście aspr przedał, któremu też o nadgrodzenie wedla przymierza żądamy, aby mu to wszystko wrócił a z nim się ugodził. A iżby też tego W. K. M. tego o to skarać raczył, bo to wielmy niesłuszna, ani godna rzecz była: kupcóm a cudzoziemcóm bespieczeństwo, uczciwość, iest wielki znak każdey ziemi użytku, y rozmnożenia. A też powaga iest przymierza, gdzie kupce szanuią. Co się tycze więźniow, szkod poddanych waszych, nic innego się nie ukazuie, iedno to, co wedla przymierza. *Capitulow* też postanowienie między

---

(*) *Za sześć albo siedmnaście aspr*, toż samo co: *za szesnaście albo siedmnaście*.

nami, to się strzec musi. Abowiem my z strony naszey żadną miarą nie dozwalamy, y zakazuiemy aby wszyscy poddani nasi przymierze zupełnie zachowywali. Także też y teraz znowu potwierdzać to wszystko daliśmy rozkazanie. Iż gdzieby się kolwiek trafił iaki poddany wasz w więzieniu, a zwłaszcza którzyby ieszcze swey wiary używali, aby ich wszędzie dobrowolnie puszczano. A którzyby iuż turecką wiarę przyięli, aby wolni być mieli, o czym też, y o innych sprawach waszych Ic. M. Kierymskiemu Dowlieth Kiry, hanowi, y też naszemu białogrodzkiemu, sędziakowi pilnie listmi w tey rzeczy. A o tych poddanych waszych wolnie wypuszczenia, y szkod nadgrodzenia, pisali, rozkazaliśmy srodze. Takżeśmy też y przed tym iuż byli roskazanie dali. A teraz ie zaś potwierdzamy, iżby u tych, albo innych Tatarów białogrodzkich, owa, u kogoby iedno byli poddani wasi, aby tego pilnie się dowiaduiąc, bez omieszkania wszystkich dobrowolnie do waszey ziemie a do domów ich wypuścić miał. A szkody od tych Tatarów aby im były nagrodzone. A którzyby się naszli w czym przeciw przymierzu występnymi, a będąc rzeczą pewną a iuż wiadomą, aby bez omieszkania wedla ich uczynku wnet zarazem karani byli; która rzecz y rozkazanie y przedtym im to iuż dawno dane było, iedno iż nie wiemy, czym się to omieszkało. Teraz znowu im to pilnie roskazuiemy, a z listy czausza szlemy, aby temu iuż końca sprawiedliwości uczynili. A tak, ieśliby tam kto taki był z waszey strony, iżeby się od tych Tatarów czego upominać miał, a pewnie o ich zło-

ści znał, a dowieść czego mógł; niechżeby tam do tego białogrodzkiego sędziaka naszego do Hasan-bega iachał, albo plenipotenta swego posłał; a tam, aby się krzywdy swey upominał; a dowiedzie-li czego na kim; sprawiedliwość y nagroda im się stanie, a taki, który się w czym krzyw naydzie, tamże go karać ma: wedle obyczaynego przymierza naszego to się wypełni. Też przerzeczonemu hanowi kierymskiemu, napominaiąc go, *iż ponieważ od W. K. Mci ustawicznie bierze to, co mu wedle przymierza dawacieście zwykli*, rozkazuiemy y z pisaniem naszym własnego czausza naszego powtóre teraz szlemy, *aby W. K. Mci wedla potrzeby y woli waszey pomagał, a na nieprzyiaciela zobopólnego aby Wam kilku ludzi słał, albo dał, kogobyście iedno potrzebowali, albo iedno na pomoc żądali; a iżby z W. K. Mcią sprawiedliwie tego, y iego y Waszego, nieprzyiaciela, iako naylepiey mógł, używał y gromił.* Iedno miey W. K. Mć z nim porozumienie y radę; a to, coście mu słać zwykli, czasu nie przedłużaiąc słać mu raczcie, ieśliżeć się W. K. Mci wiernym przyiacielem okaże, za rozkazaniem N. C. Mci. Poseł też terażnieyszy, wszelakim obyczaiem godnie, mądrze, stale, uczciwie poselstwo swe sprawił; a będąc godzien wszelakiey uczciwości y łask pańskich, że wszelaką odpowiedzią na poselstwo iego uczciwieśmy go ku W. K. Mci odprawili. A kiedy za łaską bożą tam przed W. K. Mcią będzie; łaską, względem królewskim nie wątpimy, iż będzie opatrzon. To co się godzi miłey, starodawney a świętey przyiaźni a przymierza,

które panuią między nami, nic nie wątpiąc, teyeśmy nadzieie, że ku téyże przyiaźni dawney prawe swe królewskie serce przedsię mieć a nawodzić będziesz raczył, iżeby się to starodawne porozumienie a przyiaźń między nami mnożyć się nie odmieniała. Iesteśmy też teyże nadzieie, że nam będziesz W. K. M. obiawiać o zdrowiu y o nowinach y fortunach y szczęśliwym powodzeniu swym y też o przyiaźni swey, a z nami y przyiaciółmi naszemi się przyiaźliwie obchodzić W. K. Mć. raczysz. Co to wszystko z strony W. K. Mci wdzięcznie przyymować-eśmy gotowi, iako y do tych czasów wszelakiey nowinie y przyiaźniśmy wdzięczni być zwykli. Day panie Boże W. K. Mci długie zdrowie y fortunne panowanie y we wszem szczęśliwe powodzenie. Dan z naszego cesarskiego stolca z Konstantynopola, wedla liczby naszey 11 dnia muchamerowego miesiąca, id est 7 die augusti anno domini 1565.

Z roskazania I. C. Mci
przez mię wyłożony.
Ibrahim-beg naywyższy tłumacz
I. C. Mci cesarza tureckiego.

Od Solimana do Zygmunta Augusta r. 1565 października 31 dnia.

W wierze chrześciańskiey oświecony, a między wielmożnymi pany y xiążętami państw wielkich y sławnych naywyższy y naywielmożnieyszy, sławnieyszy y sprawiedliwszy panie nad pany; w wierze messyaszowey z przodków y dziedzictwa wszelakiey czci państw y posłuszeństwa, po-

cziwości, królewskiey godności nad innych sprawiedliwszy sędzio; wiary nazarańskiey w koronie polskiey, z łaski bożey, królu y panie, Zygmuncie Auguście, przyjacielu a sąsiedzie nasz miły y starodawny, któremu day panie we wszem szczęśliwe panowanie y długie zdrowie, a potym prawdziwą drogą duszne zbawienie!

Gdy pod pieczęcią naszego wielkiego oświeconego cesarstwa list ten oddan będzie, z którego wyrozumieć W. K. Mci będziesz raczył: Iż do dworu nieprzedobytney cesarskiey wielmożności naszey, do którego wielcy y zacni panowie przychylaią się, a w potrzebach ich uciekać się zwykli, poseł wielki a uczciwy, Jerzy Jazłowiecki z Buczaca wezwany, który też jest kasztelanem kamienieckim y starostą żarnowieckim, z przyiaźliwemi listy we szczęśliwą godzinę przyiechawszy, nam oddał, y przyiaźń starodawną, która iest między nami, z strony W. K. Mci y chuć wielką ku teyże przyiaźni pomnożeniu powiedział z strony W. K. Mci. A będąc sam y poselstwo jego u nas wdzięczne, łaskawie wysłuchawszy my go przyięli y uczcili z wielką poważnością; y cokolwiek tak przezeń, iako przez listy wasze do naseście rozkazować raczyli, od mała do wiela o wszystkim nam właśnie dostateczną sprawę dano. A tak wszystkim, którzybykolwiek z cesarstwem naszey wielmożności przyiaźń mieć a używać wolą mieli z przodków cesarstwa y pokolenia naszego żadnemu przyiaźni bronić niemożemy y nie chcemy; która rzecz iest sławna po świecie. Także też z W. K. Mcią, a zwłaszcza, iż tak dawną y nienaruszoną przyiaźń, którą mamy

między sobą, dali Bóg, stale a mocnie mieć y zachowywać wszelakim obyczaiem chcemy y potwierdzamy. Też nam oznaymił, iako W. K. Moć skarać rozkazać raczył one zdrayce y zbieglce one nasze, którzy byli przyczyną wielkiey szkody y rozterku w naszym państwie wołoskim; y którzy też od sławney szable naszey boiaźliwey (*) strachu, do ziemie waszey się byli udali y pouciekali. A iż też Chocim, wezwany zamek, z rozkazania waszego wrocon iest, to wszystko nie ieno iż nam to wszystko poselstwo a rozkazowanie wasze nam wielce wdzięczne było; ale y tym W. K. Mć nam uczyniłeś chuć swą y umnożenie przyiaźni starodawney okazowacieś raczył. Przyimuiąc to od W. K. Mci przyiaźliwie za to chęcią serdecznie dobrą dziękuiemy y obiecuiemy się też wszelakim obyczaiem to wszystko przyiaźliwymi uczynki oddawać, którey przyiazni, da-li Bóg, żadną miarą naruszenia z strony naszey przyczyny nie damy ani ukażemy; a zwłaszcza dokądby ieno wola wasza była, a iaka wielka przyczyna przeciwna z strony waszey się nie uznała. O tych też tam drugich zbieglców, a pokoiu y przymierza też naruszeńców, o których też nam W. K. Mć rozkazować raczył tak przez naszego posła, iako też y przez swego, przed się przyiaźliwie żądamy y prosimy, aby albo ci, którzy ich wybawieniu przyczyną byli, dla lepszego y miernieyszego pokoiu, y ludzkiego y woyska odpocznienia z obudwóch stron spólnie.

(*) *Boiaźliwy*, bierze się tu w znaczeniu czynném, *rozno-szący bojaźń*, *straszny*, *przeraźliwy*. (Z. B.)

Abowiem też nas że oto przedsie wspomniony przyiaźni waszey Alexander dla swey lepszey przyspieszności ustawicznie prosi, któremuśmy też pilnie y srodze rozkazanie dali, aby się z W. K. Mością y z poddanemi waszemi dobrze a przyiaźliwie y w dobrym sąsiedztwie zachowywał i mieszkał; y też, aby przymierza i przyiazni naszey starodawney żadną miarą nie naruszał; y aby znowu nic nie ustanawiał ani poczynał. A też, aby ten iarmark, który nie bywał z starodawna, a zwłaszcza od tego przymierza naszego potwierdzenia, z Chocima podniosł, a tam, gdzie y pierwey bywał, aby tamże przed się stawał; y też, aby z swych granic na wasze się nie wrywał; oraz aby żadną miarą starodawney przyiaźni i przymierza nie naruszał, ani k temu przyczyny nie dawał. Co się tycze pola Oczakowskiego; tedy ci pasterze, którzy tam pasą, abo bywać zwykli, daliśmy roskazanie, aby, abo tam nie bywali, abo żeby od paszy płacili wedle przymierza. Ale żeby z obudwuch stron pogranicznym panóm się opowiadali, y dobytek ich u sędziów y starostów popisywali, a w regestr wkładali, aby im tym obyczaiem nic nie zginęło, y też poborowi spólnemu y słusznemu aby się szkoda kryioma nie stawała. A zginęłoby co, a tym obyczaiem by popisany się znalazł. Aby wedle ustawy w przymierzu im to starostowie nagradzali y płacili. Stała-liby się szkoda iaka nie popisana z obudwuch stron na tym tam polu, aby się tego nikt domagać nie mógł. I też gdyby poborce tam sbór zbierać mieli, aby sobie ieden drugiemu do pogranicznych panów wie-

dzieć dawali, a wespołek z równym pocztym w przyiaźni dobrey wyieżdżali, y dań albo pobór zbierali, ale aby tą przyczyną przeciw przymierzu ieden drugiemu sobie czego złego a nieprzyiaźni nie wyrządzali. Co się też tycze szkod, któreby Tatarzy wszem waszym mieli uczynić, takżeśmy dali iuż powtórzenie listów y rozkazania naszey wielmożności, też swoim zakazaniem tatarskiemu hanowi, Dowletckiemu hanowi, y białogrodzkiemu sędziakowi, (których wielmożność panie boże racz mnożyć) aby się tego daley czynić żadną miarą nikt ważyć niemiał ani dopuścił; a tych, którzyby to tam uczynić natenczas mieli, skarawszy ich, aby to wszystko, cokolwiek w tym przymierzu pobrali, robić iako y inne dobytki albo rzeczy aby od mała do wiela koniecznie powracać roskazali: bo tego potym sami winować i przypłacać muszą. Każcie też ieno W. K. Mci swych pogranicznych ludzi hamować y powciągać, którzy wedle powieści ludzkiey wszelakiey rzeczy a przymierza naruszenia naywiększą przyczyną sami są; a wszystko złe czyniąc, skarżyć się zwykli, aby tym swą złość zakrywali. Niechżeby się od tego uwodzili, bo takowe skargi nie tylko inszym wiary niedawaią, ale ich też nie zawsze zadobre, a zwłaszcza przeciwko przymierzu będąc, przyimuią. A tak z obudwuch stronby tego potrzeba przyglądać, iżby się przymierze nienaruszało; ubodzy ludzie a poddani w pokoiu a w przyiaźni naszey odpoczywaiąc, za nas obudwóch zdrowie istności Pana Boga niechby prosili; a szkod nie mieli a nie podeymowali; a iżby też kupcy y insi podróżni y potrzebni lu-

dzi wszędzie bez ucisku y szkody bespiecznie w woli dobrey przyiaźni sprawować mogli; y poseł też ten wielmożnym y uczciwym panem będąc u nas się we wszystkim y poważnie mądrze we wszystkim zachował y odprawił, którego po odprawie iego samego, też wedle stanu y mądrości iego ku W. K. Mci łaskawie y uczciwie y tam, gdzie wola wasza była, odprawili y odesłali; a za tym day panie Boże wszystkim dobrym a przyiacielom naszym długie zdrowie y we wszystkim szczęśliwe powodzenie y panowanie. Dan w Konstantynopolu ostatecznych dni miesiąca oktobra, lata bożego wedle liczby proroka naszego nayświętszego y naywiernieyszego, dziewięćsetnego y siedmdziesiątego wtórego, *id est*: 972.

W ogłoszeniu drukiem ninieyszych wyiątków z rękopismów Dogiela, znayduiących się w bibliotece ces. uniwersytetu wileńskiego, to mianowicie było na uwadze; iż zabytek polszczyzny z wieku iagielońskiego, zaczynaiąc od roku 1519, może bydź we względzie grammatyki, i ieżeli tak można wyrazić, filologii ięzyka polskiego przydatny; że pisma urzędowe z mocarstwem ościenném, przez potężnego w tamtym wieku sułtana rządzoném, sułtana, którego przyiaźń z Zygmuntami wspominaią dzieie, mianowicie Bielski, mogą bydź interesuiące; że się naostatek przez nie może iakożkolwiek umnieyszać brak źrzódeł historycznych, potrzebnych do tamtego okresu, czego niedostatek i dzisieysi czuią, i na co narzekali owocześni, a między nimi Górnicki, ganiąc niewdzięczność tych, któ-

rzy dobrodzieystwy Zygmunta I. osypani, nie usiłowali za nie się wywiązać, podaiąc iego sprawy do wiadomości potomnych. Lecz że nie wszystkie tranzakta między Zygmuntami a Solimanem, w Dogiela rękopismach umieszczone, dały się tu całkowicie przedrukować; co zatém ze względu na obręb pisma peryodycznego opuścić wypadło, tu dla dokładnieyszego objaśnienia, w krótkości się przyłącza. Spis takowych tranzaktów iest następny:

1. *Conditiones et articuli induciarum seu treugarum pacis inter Poloniae et Turcorum reges, et regna eorum, 1510.* Po łacinie. Po ukończoném przymierzu Zygmunta I. z Portą, wysłany do Konstantynopola dla zawarcia traktatu Andrzey Zakrzewski. Warunki podobne iak w traktacie r. 1519. (*Ob. Dzien. Wileń. 1826 n. 3*).

2. *Pax ad triennium inter Turcum et inter Sigismundum regem Poloniae 1514.* Po łacinie. Traktat pokoiu na trzy lata, pismo w imieniu Solimana. Przy tém: *credentia ac mandatum ad Turcum.* Po łacinie. List wierzytelny dany przez Zygmunta I. Jerzemu Krupskiemu (*de Crupe*) staroście i kasztelanowi bełzkiemu w Wilnie, lutego 4 dnia, 1514 r.

3. *Fragmentum legationis Polonicae ad conventum Augustanum habitae, de expeditione generali contra Turcas. Hortatur Maximilianum imperatorem 1518.* Po łacinie. Zgadza się na zrobienie wyprawy powszechney przeciw Turkóm, do czego Leon X. papież i Maxymilian cesarz pobudzali.

4. *Przymierze Solimana z Zygmuntem I. do trzech lat, 1519.* Po polsku. Jest w druku.

5. *List od cara Tureckoho Sołtana Solimana do Korola Jeho miłosti Zygimonta z storony pokoiu, abo peremira pisany.* Odpisuie Soliman do Zygmunta przez posła Opalińskiego, zapewniaiąc nadal przymierze, i zabespieczaiąc się przeciw napadóm ze strony Ukrainy.

6. *Responsum caesaris Joanni Dantisco, per cancellarium 1523.* Po łacinie. Odpowiada, iż nakazał pobory i wysłał flottę przeciw Turkom, oraz, iż gotow iest z innymi panami Europy przeciw nim się zjednoczyć. Nastęmuie list króla Zygmunta I. do Bony, w którym się wymawia, że opactwa częstochowskiego dadź nie może cudzoziemcowi, probostwo zaś przemyślkie obiecuie kapelanowi królowey: *Sigismundus rex Poloniae Bonae reginae Poloniae.* Po łacinie

7. *Bulla induciarum triennalium inter omnes christianos reges et principes per Adrianum VI. papam sub censuris ecclesiasticis indictarum.* Po łacinie.

8. *Instructio in Turciam domino castellano Tarnoviensi 1525.* Po łacinie. Instrukcya poselstwa i paszport dla wyprawionego do Turcyi Stanisława kasztelana Tarnowskiego i starosty Opoczyńskiego.

9. *Sułtana Solimana przymierze do trzech lat 1525.* Po polsku.

10. *Od Solimana do Zygmunta I przymierze do lat pięciu 1556.* Po polsku.

11. *Od Solimanu do Zygmunta I. odkła-*

dając woynę węgierską za prośbą Króla Jmci 1530. Po polsku.

12. *List przymierza do lat pięciu od Solimana do Zygmunta I. 1528.* Po polsku.

13. *Soliman imperator Turcorum Sigismundo regi Poloniae, de profectione sua contra reges christianos 1530 iulii 9 die.* Po łacinie. Na zasadzie zawartego przymierza donosi Zygmuntowi I. iako przyiacielowi, że niektóre narody sobie nieprzyiaźne pokonał; dowiadniąc się zaś, że zwyciężeni z innemi się mocarstwami przeciwko niemu łączą, zbiera nierównie potężnieysze woysko pod wodzą Ibrahima Baszy, chcąc w przeciągu iednego roku wyprawę zakończyć.

14. *Litterae ab imperatore Turcarum, per nuncium suae caesareae maiestatis, nomine CZAUSCH, anno d. 1530, circa festum devi Jacobi apostoli, e Constantinopoli allatae.* Po łacinie. Z tegoż powodu doniesienie w wyrazach nadzwyczay nadętych, o wyprawie przeciw niektórym panóm chrześciańskim, pod wodzą Ibrahima Baszy.

15. *Litterae ab imperatore Turcarum, per nuncium suae caesareae maiestatis, nomine KIERDEY, natione Polonum, circa festum pentencosten e Constantinopoli allatae. Quod ad petitionem Janussii regis Hungariae 1531.* Po łacinie. Donosi, że na wstawienie się króla Zygmunta I. i na prośbę Janusza króla węgierskiego, przygotowaną wyprawę, o którey dwa poprzedzaiące pisma króla Zygmunta obwieściły, teraz na rok ieden odwleka.

16. *Suliman soltan, imperator Turcorum,*

Sigismundo I., regi Poloniae 1531. Po łacinie. Wstrzymuie się od woyny na prośbę Jana króla węgierskiego i na wstawienie się Zygmunta I.

17. *Litterae sultan Suliman, imperatoris Turcarum, ad Sigismundum I. regem Poloniae, quibus eum certiorem reddit, quod palatinus Valachiae praeter scitum et voluntatem suam, terram Pokuciae invaserit 1531.* Po łacinie. Zygmunt wyprawił poselstwo do Konstantynopola, skarżąc się przed Solimanem na Bogdana, woiewodę wołoskiego, który na kraie rzeczypospolitey napadł i część ich oderwał. Upewnia go Soliman pismem ninieyszém, że się to bez iego woli stało, i że hospodarowi surowo nakazał wstrzymać się od naiazdu. Nazywa hospodara swoim hołdownikiem, a zatém utrzymuie, że poselstwa ani przyymować ani wyprawiać nie może; wymawia przeto Zygmuntowi, że uprzednio wyprawiał poselstwo do Bogdana.

18. *Soltan Soliman Sach, Turcorum imperator, Sigismundo I., regi Poloniae 1532. Narrat suas victorias, in Hungaria, cum tunc temporis ad Viennam oppugnandam venerit.* Po łacinie. Opisanie wyprawy zrobioney do Węgier przeciw Karolowi V. cesarzowi.

19. *Od Suleymana do Zygmunta, obiecując trzymać pakta 1532.* Po polsku. Zygmunt I. wysłał do Konstantynopola Piotra Opalińskiego, donosząc Porcie, że syna swego zamyśla wynieść na królestwo, i żądaiąc potwierdzenia przymierza. Zgadza się na to sułtan, i

warunie ze strony Polski przymierze dla hana tatarskiego swego przyiaciela, oraz wszelką obojętność względem Wołochów i Multanów, iako poddanych Porty, dodaiąc iżby nie pozwalano im się udawać pod opiekę Polski, ani wspierano pieniędzmi, woyskiem, rynsztunkami.

20. *Litterae foederis a regia maiestate, Turcorum imperatori datae 1533.* Po łacinie. Na powyższe pismo, zaręczaiące pokóy ze strony Porty, podobne od siebie wydaie Zygmunt pierwszy, utwierdzaiąc przymierze na całe życie swoie, sułtana, swego syna, oraz syna sułtana. Upewnia przymierze z hanem tatarskim, pod warunkiem, jeśli ten ze strony swoiey dotrzyma. Obiecuie nie dawać nikomu pomocy w ludziach i pieniądzach przeciw Porcie.

21. *Responsum caesaris Turcorum ad legationem Sigismundi I. quam obiit comes Thenczyński 1533.* Po łacinie. Cesarz turecki cieszy się z zawarcia dożywotniego pokoiu z Zygmuntem I. i z iego synem. Co do niezgód między Ferdynandem królem rzymskim, a Januszem królem węgierskim, przyymuie ich pod swoię opiekę; nie życzy, aby między sobą toczyli woynę. Ludwika Gritti, Wenecyanina, posyła do Węgier iako gubernatora, podskarbiego, hetmana, aby pełnomocnie rozsądzał dwóch niezgodnych monarchów, całe Węgry pod berło Janusza oddał, uczynił ie hołdownemi sułtana, naieżdżaiących granice odpierał. Jak ma we wszystkiem postępować, na to weźmie instrukcyą: powinien się w iednaniu monarchów niezgodnych dokładać rady i woli Króla Zygmun-

ta I.; czego aby mu Zygmunt nie ubliżał, uprasza go sułtan.

22. *Od sułtana Suleymana do panów rad koronnych podczas interregnum* (*). Po polsku. Pismo to nie iest umieszczone w porządku chronologicznym. Soliman po śmierci, zdaie się, Zygmunta Augusta, pisze do panów polskich, radząc, aby kogoś ze krwi zeszłego monarchy na tron obrali, nie zgadza się zaś na żadnego obcego. Co czyni w tey myśli, aby sobie zapewnił przymierze zawarte z oycem i synem, i nadal ie mógł przeciągnąć, czego za wstąpieniem na tron którego z obcych monarchów, nie mógł bydź pewien.

23. *Foedus turcicum cum rege Poloniae. Salomon imperator Turcorum Sigismundo regi Poloniae 1533.* Po polsku. Rzecz tak się ma: Zygmunt I. wysłał do Konstantynopola Piotra Opalińskiego, prosząc o przymierze nietylko między sobą, ale na czas przyszły między synami, następcami swoimi. Zgodził się na to Soliman (ob. pismo pod nr. 19) lecz dodał, iż za synów i wierność ich w zachowaniu przymierza ręczyć nie podobna. Otrzymawszy to pismo Zygmunt, wydał podobne ze strony swoiey (ob. pismo pod nr. 20) lecz wyraźnie włożył obowiązek na synów. Ninieyszém więc pismem powtarza sułtan, iż za synów ręczyć niepodobna.

(*) Ten list należéć zdaie się do r. 1574, gdyż aż po śmierci Zygmunta Augusta *interregnum* było, i w tenczas o takim liście historya wspomina. (*Przypis w rękopismie Dogiela*).

24. *Od Solimana do Zygmunta przymierze na lat dziesięć 1535.* Po polsku. Oświadcza sułtan królowi wdzięczność, iż pomny na przymierze z Turcyą, niedał pomocy królowi węgierskiemu, gotuiącemu woynę przeciw Porcie. Lecz gdy na panuiącego wtedy w Węgrzech króla Janusza następował cesarz niemiecki, a Zygmunt powtórnie Węgróm odmówił posiłków; oświadcza się sułtan, iż Król nieuczyni przeciwko przymierzu, ieśli da ratunek Węgróm, iako zaiętym szablą turecką. Sam się wybiera na wyprawę przeciw cesarzowi.

25. *Od Solimana do Zygmunta, o szkodach koło Oczakowa 1539.*

26. *Od Solimana do Zygmunta starego, około uczynienia granic w dzikich polach między Oczakowem a koroną, gdzie od Sawrani Turcy granice prowadzić chcieli 1540.*

27. *Litterae per dominum Wilamowski allatae a caesare Turcarum 1540.* Po polsku.

28. *Litterae ab imperatore Turcarum Vilnam XXVII. iunii allatae.* Po polsku.

29. *Litterae a commissariis ad regundos fines turcicos destinatis 1542.* Po polsku.

30. *Nauka tym, którzy od nas na ukazanie granic między naszemi a cesarza tureckiego państwy wysłani i wysadzeni 1542.*

31. *Litterae ab imperatore Turcarum 1542* Po polsku.

32. *Od Solimana do Zygmunta około uczynienia granic 1544.* Zaięty łowami, wymawia się, iż niemógł myśleć o granicach; lecz się tém zaiąć obiecuie za powrótém do stolicy.

33. *List cesarza tureckiego o szkody O-*

czakowskie przez Mechmeta czausa przyniesiony, lata 1546. Po polsku.

34. *1550 marca d. 8.* Po łacinie. Potwierdzenie przymierza, między Zygmuntem II. a Solimanem.

35. *Od Suleymana do Zygmunta Augusta, aby spasnego z pol, które są między Dniestrem a Dnieprem, (niebrano).* Po polsku.

36. *Sołtan Soleyman Sady 1552.* Po polsku. Pisma tu wyliczone pod n. 25—36, wyjąwszy jedno pod n. 34 są umieszczone w dzienniku.

37. *Foedus cum sultano, Turcarum imperatore, 1553 augusti 3 die.* Po łacinie; i tož samo następnie po polsku pod nr. 38.

38. *Foedus cum sultano, Turcarum imperatore 1553.* Po polsku. Przekład poprzedniego pisma.

39. *Foedus cum caesare Turcarum Solimano, per magnificum dominum Stanislaum Tęczyński, castellanum leopoliensem allatum 1554.* Po łacinie. Przez wysłanego do Turcyi Stanisława Tęczyńskiego, kasztelana lwowskiego i lubelskiego, oraz starostę bełzkiego, zawiera Zygmunt II. przymierze, waruiąc z obu stron bezpieczeństwo dla miast, kraiów, poddanych, kupców, posłów; tož samo względem Tatarów przekopskich i Wołochów; aby pasterze trzod, czyli *czabani—pastores gregum, qui czabani vocantur* — naymowali paszę od starostów, i t. d.

40. *Od Solimana do Augusta, ponawiaiąc pakta 1563.* Po polsku. Jest w druku.

41. *Exemplum litterarum foederis per serenissimum olim Sigismundum Augustum,*

regem Poloniae, cum Selim Soltan, imperatore Turcarum contracti. Po łacinie. Przez wysłanego do Turcyi Stanisława Tęczyńskiego, kasztelana lwowskiego i lubelskiego, oraz starostę bełzkiego, odnowione przymierze w podobném brzmieniu do inszych, mianowicie do tego, które się wymienia pod n. 45.

42. *Cura defendendorum pastorum turcicorum, magnifici Nicolai Sieniawski, palatini Russiae. 1565 maji 20.* Po łacinie. Zalecenie Mikołajowi Sieniawskiemu, hetmanowi koronnemu i woiewodzie ruskiemu, aby od tureckich pasterzy, z trzodami na ziemię polską, przez Dniestr i Dnieper przybywaiących, opłatę wybiérał i do skarbu ią wnosił, oraz liczbę sztuk maiących się paść zapisywał.

43. *Exemplum litterarum, ab imperatore Turcarum ad serenissimum olim Sigismundum Augustum regem Poloniae, per Nicolaum Brzeski allatarum. 1566 augusti 7 die.* Po polsku. Jest w druku.

44. *Od Solimana do Zygmunta Augusta 1565 ostatniego października.* Po polsku. Jest w druku.

45. *Foedus inter serenissimos et potentissimos principes et dominos, sultan Selimum imperatorem Turcarum, et Sigismundum Augustum regem Poloniae et magnum ducem Lithuaniae, initum et constitutum a. 1568, allatum per magnificum Petrum de Zborow.* Po łacinie. Wszelkie bespieczeństwo z obustron dla kraiów, miast, poddanych; bespieczna droga dla posłów; wykupienie więzniów polskich wziętych przed traktatem, a wolne wy-

puszczenie wziętych po traktacie; wolność handlu po opłacie myta; wzaiemne zadość uczynienie krzywdóm i szkodóm poddanych; na oszacowanie szkód skarbowych wyznaczenie z obu stron komissyi; zapewnienie zwykłych podarków Tataróm od Polski; zabespieczenie Polski przeciw szkodóm od Wołochów; aby za ieńców polskich nad słuszność nie wymagano ceny; zabieżenie złoczyństwu i kradzieżóm; względem paszenia owiec; aby kupcóm polskim nie zabierano koni.

46. *Przełożenie Straszowe listu cesarza tureckiego, który oddano królowi IMci w Knyszynie, w miesiącu wrześniu, r. p. 1569, z włoskiego przekładu na ięzyk polski uczynione.* Po polsku. Upewnienie, iż woysko tureckie i tatarskie, maiące przez granice polskie przechodzić, z zupełną się spokoynością zachowa, i że to surowo zalecono. Odpowiedzi na niektóre żądania królewskie. Na żądanie króla, iżby poseł polski ciągle w Carogrodzie mieszkał, odpowiada, iż nié ma nad Zygmunta *starszego przyiaciela;* a więc bez ciągłego pobytu posła może król bydź pewien dochowania soiuszów. Tłumaczem na ięzyk polski tego listu iest, mianowany na tytule, nieiakiś Strasz.

HANDEL.

O stanie teraźnieyszym handlu na obu półkulach ziemi, wyjątek z mowy P. *Blanka*, professora w Paryżu (*).

Zaledwo dziesięć lat upłynęło, jak pokóy

(*) Журналъ Мануф. и Торг.

w Europie rozciągnął swe panowanie, a już postać Europy i Ameryki zupełnie się odmieniła. Cisza pokoju i czynna praca więcey dobra zdziałały, niż płonne zwycięstwa, tak drogo opłacone. Namiętność zdobywcza ustąpiła mieysca szlachetnieyszey żądzy pożytku przemysłowego. Nienawiści narodów, wdzięczném uczuciem wzajemney przyjaźni zatarte zostały. Nadszedł nowy wiek dla mieszkańców obu stron świata, wiek, zamiłowania pracy i doyrzałości. Poznali ludzie nakoniec, że wszystkie ich żądania powinny mieć na celu: udoskonalenie przyrodzonego i moralnego ich bytu. Zdaje się, że Opatrzność sama chciała nam okazać przykład swojey od wieczney sprawiedliwości, karząc jednych, nagradzając drugich, podług zasługi, i w epoce teraźnieyszey wystawiła, jedne narody, opuszczeniem się i niebacznością do grobu zbliżone, drugie usilnością i przemysłem, z popiołów, w nową wielkość wzrastające.

Wszędzie geniusz nauk rozszerza handlu granice, otwiera mu drogi nieznane, albo odkrywa nowe przemysłu sposoby. Palące się powietrze miasta oświeca, siły parowe odległość zbliżają, kanały prowincye opasują. Anglia, w tym systemacie udoskonalenia, innym przodkująca narodóm, dała szybki popęd wszystkim sztukom pożytecznym: wewnątrz jey 3,000 mil kanałow i 46,000 mil drogi żelaznemi kolejami wysłaney, ułatwiają podróż do nayodległeyszych wiosek, zewnątrz dwadzieścia pięć tysięcy okrętów i około 160,000 maytków rozwożą w różne końce świata płody niezmordowanego jey przemysłu. Siła machin wyrównywa w tym

kraju dwóm milionóm robotników, i tym sposobem, jakby cudami nowemi, ludność jego pomnaża.

Francya z niemnieyszą żarliwością postępuje w kierunku tak szczęśliwym, ale wielka jey obszerność przewlokła dotąd urządzenie dróg kommunikacyynych. Jednakże tém pochlubić się może, że piérwsza dała Europie wzory dróg wodnych, pamiątki geniuszu dwóch wielkich Królów, Henryka IV i Ludwika XIV, z których jeden kanał Briarski, drugi Langwedocki zbudowali. Przeglądając główne płody przemysłu francuzkiego, znaydziemy także mnóstwo udoskonalenia, nieustępującego postępom odwieczney naszey spółzawodnicy. Nasze rękodzielnie jedwabne nadzwyczayny postęp okazały, sztuka barwienia w prześliczne wzory tkaniny nasze upiękrzyła i nowe farby zostały dla nich odkryte. Turcya straciła tajemnicę adryanopolskiey purpury, a Włochy nie dzierżą już monopolu na tiule i krepy. Tarara, jeszcze w roku 1815 wioseczka, a dziś jest miastem, kilka tysięcy rzemieślników w sobie liczącém. Dzięki gorliwości i miłości kraju jednego ze znakomitszych naszych przedsiębierców! Jego staraniem kozy tybetańskie porzuciły swoje góry, i szale kaszemirskie stały się towarem francuzkim. Przędza wełny, znaczny także postęp uczyniła: rozmnożyły się rękodzielnie sukienne, i nie zadługo nasi wieśniacy, będą w stanie nabywania tkanin wełnianych, które w każdey porze roku, równie są wygodne. Bielenie i farbowanie płócien, nie opoźniło się w tym bystrym biegu udoskonalenia; dla przekonania dosyć jest

wskazać prace Bertoletów, Szaptalów i innych mężów wielkiey nauki, których każdy wynalazek był dobrodzieystwem dla rzemiosł i dawał niezaprzeczone prawo do wdzięczności narodu. Ożywili oni gospodarstwo rolnicze i przemysł rękodzielczy. Przygotowanie sody, robienie naczyń glinianych, które pewien autor dowcipny *porcellaną ubogich* nazywa, odlewanie spiżu i roboty stalowe, ich staraniem znakomite otrzymały ulepszenia. Platyna pod młotem się ugięła, źwierciadła tak rzadkie i liche w Anglii, zdobią u nas chatki wieśniacze: same nawet kości bydlęce, przedtém bez użytku wyrzucane, stały się nowym pokarmem ubóstwa, albo się w fabrykach przydały. Nie opłacamy już Niemcóm haraczu za ich żelazne i stalowe narzędzia; Francya teraz posiada własne fabryki kos, pił i sierzpów. Chemija pod swoją władzę wszystkie ciała zagarnęła, i zapaliwszy pochodnią rozkładu, wygnała wszystkie błędy zastarzałe i w wieczną niepamięć rzuciła te formuły barbarzyńskie, które przez tyle wieków utrudzały rzemiosła i ćmiły sztukę lekarską. Mechanika przez rozmnożone i udoskonalone machiny przędzenia, daje zatrudnienie i sposób do życia ośmdziesięciu tysiącom robotników różney płci i wieku; a tych prawie trzecią część składają dzieci, które, z młodych lat do pracowitości nawykając, zachowane są od rozpusty i nałogów, nieodstępnych towarzyszow próżnowania.

Tak więc rozmaite gałęzie przemysłu i handlu, dostarczając ubogim zatrudnienia i dostateczne środki utrzymania się, a nawet wzbogacenia się,

są dobroczynną podporą obyczajów! Kiedy zaś mądry systemat dróg kommunikacyynych, otworzy lądem i wodą liczniejszy i dogodnieyszy bieg wyrobom rękodzielni francuzkich, wtenczas zakłady żelazne gór *ś. Jerzego*, kopalnie węgli w środkowych i północnych departamentach, podwyższą znakomicie bogactwo powszechne: *St. Etienne* stanie się francuzkim Birmingham, *St. Quentain* i *Valencienne* doścignąą, niechybnie, tego stopnia wielkości, do jakiego wzniosły się miasta angielskie Glasgow i Manszester."

Następnie mówca ukazuje pole zawodu dla handlu francuzkiego, w krajach Nowego-Swiata, blizkich odpadnienia od swych właścicieli. Niedbalstwo i próżniactwo rychło z rąk upuści cały swóy dostatek, a kto go utrzymać zażąda, powinien pracować i czuwać. Prawo przyrodzone nadało pierwszeństwo pracowitości nad lenistwem, i oświeceniu nad ciemnotą. Podług zasad stałych porządku moralnego, owszem, podług odwiecznych praw Naywyższego, niedbalstwo samo na siebie karę sprowadza. Nacóżby się praca przydała, i któżby chciał iśdź trudną jey drogą, gdyby nie dawała wyższości nad opuszczeniem się i lenistwem? Narody pracą się trzymają, a niedbalstwem upadają.

Daley mówca wystawia ekonomiją polityczną, jakby niejakie przymierze pokoju, które łączy nawzajem wszystkie narody, powściąga zawziętości i godzi ich niechęci: prawdziwa miłość oyczyzny nie zawisła na nienawiści ku cudzoziemcóm. Wyobraża on handel, pospołu z religiją, gotujący odrodzenie się Grecyi: „Kupcy greccy podeymowali trudy wtenczas, kiedy ich

ciemiężyciele w nieczynności gnuśnieli. Otoż cała tajemnica! Kilka promieni obywatelstwa europeyskiego rozniecilo to nowe ognisko przemysłu i oświecenia.

„Miasta nasze południowe wkrótce zawrą z nimi związki handlowe, od nich będziemy kupować bawełnę salonicką, tytuń macedoński, oliwę ateńską i miód z Hymetu. Jedwab', wosk i wyborne futra zajęcze tesalskie, dostarczą naszym rękodzielnikóm kosztownych materyałów. Grecya wzamian będzie od nas dostawać nasze delikatne sukna langwedockie, szkło, porcellanę, fajans, papier, mydło i roboty stalowe. Archipelag i Morea będą rynkami naszych prowincyy południowych, aż póki sami grecy nie zostaną rękodzielnikami, i rozmnożywszy płody błogiey swojey krainy, póydą na wyścigi ze swymi dobroczyńcami.

„Tak Francya przemysłowa, pomnoży kiedyś swóy byt szczęśliwy i bogactwa, przyjąwszy pod swoją opiekę sprawę słuszności, religii i sławy; tak zniknie to okrutne zdanie, że jakoby jeden narod istnieć inaczey nie może, jak tylko nędzą drugich narodów.

„Już się pokazało, że nie trzeba niszczyć drugich dla własnego wzbogacenia się. Zwróćcie wasze starania ku pomnożeniu płodów, a znaydą się drogi do ich odbytu. Rzeki nasze będą zasilać niezliczone kanały, nasze porty morskie uyrzą floty liczne, puszczające się na morze z bogatymi ładunkami, pracą i przemysłem utworzonemi. Zaprowadzimy rękodzielnie w departamentach Alpeyskich, w Auvergne i Landach. Nieźmierzone nasze lasy pożytecznie uży-

temi zostaną, i wkrótce puste stepy, gdyż się te jeszcze we Francyi znaydują! zaludnią się szczęśliwymi mieszkańcami. Zniszczymy tę plagę żebractwa, która nas w samey stolicy prześladuje i wieczne jego następstwa, występki.

„Przytoczone przeze mnie przykłady, czynią nam nadzieję odmian tak szczęśliwych. Pomnieć jeszcze możecie, że prowincye Szkockie, niedawno dzikie, dziś pięknemi miastami są pokryte, że ludność Glaskowa w lat 30 ośmdziesięcią tysiącami pomnożona została; a Lanark, niegdyś malutka wioseczka, zaledwo na mapach doyrzana, dziś bliska jest równać się pierwszym miastom rękodzielczym. Kray ten był zalany jeziorami, które dziś przez kanały są połączone, pagórki zrównane, stepy jałowe uprawione i Szkocya cała, na dwie wyspy rozdzielona, teraz do łona gór swoich kupieckie floty przyymuje. — Oto są owoce ciągłey, niezmordowaney usilności. I ten jest cel Francyi, wskazany przez jednego ze znakomitszych inżynierów, *Karola Diupen*, który spokoyną w Anglii podróżą, więcey nam przyniósł istotnych zdobyczy, niż sławne nasze wojenne wyprawy.” *F. W.*